

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Styczeń 2005

Nr 73 (125)

Cena: 2 zł

Pieniądze dla ofiar tsunami **NIE NA WOJNĘ**



26.12.04
Pierwszy
dzień
tsunami
w Aceh,
Indonezji

**Pomoc dla ofiar tsunami to miesiąc
wydatków USA na wojnę w Iraku**



08.01.05
Mosul,
Irak. Po
nalocie
USA -
zginęło 14
cywilów

**Warszawa 19 marca -
demonstrujemy przeciw okupacji Iraku s. 12**

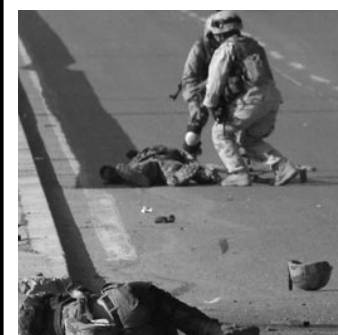


Revolucja w Polsce!

Rocznica rewolucji w caracie w
1905 r. s. 8-9



Jedynym aspektem tej katastrofy, który jest "naturalny", jest to, że tsunami w ogóle się zdarzyło. Naturalne katastrofy, jak gwałtowne burze, trzęsienia ziemi i tsunami mogą wynikać z naturalnych przyczyn, ale ich efekty są rezultatem gospodarki prowadzonej w systemie, w którym wszyscy żyjemy. s. 6-7



Ruch oporu w Iraku rośnie w siłę. Codziennie słyszymy o atakach na amerykańskich żołnierzy lub współpracujących z nimi irackich policjantów. To akcje antyokupacyjne ruchu oporu takie, jakie miały miejsce w wielu innych okupowanych krajach, m.in. w Polsce. To walka o niepodległość i wolność, a nie żaden "terroryzm". s. 4



Po czterech latach doczekaliśmy się polskiego wydania No Logo. Książka autorstwa Naomi Klein, to jeden z najbardziej znanych intelektualnych wyrazów rodzącego się ruchu antykapitalistycznego. Fakt jej dotarcia - choć z opóźnieniem - także na tutejsze podwórko świadczy o tym, że alterglobalizm jest dziś na topie. s. 10

Kościół i przemoc w rodzinie "Noś swój krzyż"

Magdalena Środa swoją wypowiedzią w Sztokholmie na temat wpływu religii katolickiej na przemoc w rodzinie znów wywołała furie środowisk pravicowo klerikalnych.

Okazuje się, coraz częściej, że osobami, które stać na odważne przeciwstawienie się klerikalizacji życia w Polsce są kobiety: Maria Szyszkowska, Magdalena Środa, Kazimiera Szczuka, Kinga Dunin, w odróżnieniu od tchórzliwych i koniunkturalnych polityków SLD.

Prawica sprawia wrażenie jakby znała tylko baśniowo spolegliwą wersję historii swojej religii. Fakty historyczne są takie, że najwięksi ojcowie kościoła; Ambroży, Augustyn, Jan Chryzostom rozpowszechniali twierdzenie, że kobieta nie została stworzona na podobieństwo Boga, ale jest istotą niższą, przeznaczoną do służenia mężczyźnie. Często używali przy tym zwrotów sugerujących zależność podobną do niewolniczej.

Paweł, właściwy twórca chrześcijaństwa, pochwał wstrzemięźliwość (poskramianie żądy), wyrażał nienaw-



Magdalena Środa

ić wobec ciała jako źródła żądy i gardził kobietą jako sprawczynią żądy, grzeszną Ewą. Asceza staje się głównym ideałem średniowiecza, a setki tysięcy kobiet płonę na stosach jako czarownice. Tomasz z Akwinu, pod koniec XIX wieku uznany za wielkiego nauczyciela kościoła,

twierdził, że kobieta to: "okaleczony, nieudany mężczyzna".

Dyskryminująca kobietę postawa kleru, wobec jego wszechpotężnego wpływu, ujemnie odbiła się na wszystkich dziedzinach życia. Kobiety dyskryminowano prawnie, ekonomicznie, społecznie pod względem możliwości kształcenia się. Przez wieki nie mogła występować jako osoba prawna, nie miała prawa do dziedziczenia znaczącego majątku.

Według Kodeksu Kościoła Katolickiego obowiązującego do 1918 r. miała żyć zgodnie z wolą męża, któremu kodeks ten pozwalał zmuszać żonę do postu, bić, wiązać i więzić.

Dzisiejsza kobieta, bita przez męża katolika, najczęściej słyszy poradę od księdza, aby niosła swój krzyż. Dla tej religii ważny jest dogmat i zachowanie pozorów kosztem zdrowia, życia, rozwiązywania problemu maltretowanych kobiet.

Ewa Czyżykiewicz

Rząd i kościół

Magdalena Środa miała zupełną rację twierdząc, że kościół katolicki jest hamulcem w walce przeciw przemocy w rodzinie. Nigdy nie słyszeliśmy przedstawiciela kościoła wypowiadającego się w potępieniu tego zjawiska. Pamiętamy natomiast ataki na "feministyczny beton, którego nawet kwas solny nie rozpuści" (biskup Pieronek). Widać, co jest bardziej groźne dla kleru.

Nie można natomiast uwolnić "lewicowego" rządu od odpowiedzialności za złą sytuację w wielu rodzinach. To ten rząd zlikwidował Fundusz Alimentacyjny, drastycznie pogarszając tym samym sytuację matek samotnie wychowujących dzieci, wśród których też są ofiary przemocy w rodzinie. Ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że bieda i bezrobocie zwiększa liczbę przypadków przemocy w rodzinie. A za fatalną sytuację ekonomiczną większości rodzin i niskie zarobki prawie wszystkich kobiet odpowiada właśnie rząd.

Walka z hipokryzją i ideologicznymi represjami ze strony kościoła musi iść w parze z przeciwdziałaniem ubóstwu i polepszeniem ekonomicznej sytuacji rodzin a w szczególności kobiet.

PKP: Strajk przeciw niszczeniu kolei

W dniach 11 i 12 stycznia tysiące kolejarzy przez kilka godzin zablokowały tory w 8 węzłach kolejowych. Związki zawodowe protestują w obronie miejsc pracy, przeciw likwidacji kolejnych połączeń, przeciw rozbiciu spółki "Przewozy Regionalne" na ponad 100 spółek podlegających samorządom. Chodzi o odseparowanie zyskownych od mniej dochodowych spółek, żeby móc sprywatyzować najbardziej lukratywne części. Strajkujący żądają również realizacji obiecanej 2 lata temu 500-milionowej dotacji od państwa.

W dniu 21 grudnia również miał miejsce dwugodzinny strajk w kilku miastach. Raporty związkowe z nich pokazują potencjalną siłę zjednoczonych kolejarzy.

W Białogardzie grupa członków związków zawodowych z NSZZ "Solidarność", Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych i Związku Zawodowego Drużyn Konduktorskich zatrzymała ruch pociągów w obrębie stacji Białogard i przyległych szlakach od godziny 05.00 do godziny 06.45.

Zatrzymano sześć podciągów. Reakcje podróżnych na protest były różnorakie: jedni psoczyli na kolejarzy, inni się z nimi solidaryzowali. Do tych ostatnich należeli mieszkańcy miejscowości, które od 12 grudnia 2004 roku zostały pozbawione połączeń kolejowych.

W Lublinie o godz. 7.30 na tory od strony Warszawy wyszło około 500 kolejarzy. Druga grupa protestujących - również liczna - blokowała tory z przeciwnej strony dworca. Protestujący zatrzymali siedem pociągów.

„O godz. 07.10 na dworcu doszło

do spotkania kolejarskich związków zawodowych i wtedy zadecydowaliśmy się na formę protestu, czyli blokadę torów” - powiedział Adam Szczerbatko, rzecznik Wojewódzkiego Komitetu Protestacyjno - Strajkowego Kolejarzy w Lublinie. W proteście wzięło udział około 1.300 kolejarzy z różnych zakładów pracy.

Poznań był kolejnym miastem, w którym odbył się protest kolejarzy. W czasie jego trwania od godziny 08.00 do 09.00 ze stacji Poznań Główny nie wyjechały trzy pociągi kursujące na krótkich trasach, a zaczynające tu swój bieg, natomiast wszystkie dwadzieścia trzy pociągi wjeżdżające do stacji Poznań zostały na stacji zatrzymane na jedną godzinę. W akcji protestacyjnej wzięli udział związkowcy z „Solidarności”, Federacji ZZK i Związku Zawodowego Maszynistów. Około 200 pracowników protestujących wspólnie, a zrzeszonych w różnych związkach zawodowych, to - jak mówiono - już powód do zadowolenia.

„Jestem zadowolona, że jesteśmy tu razem z kolegami z innych central związkowych. To już nie jest tylko protest jednych, czy drugich związków. To jest nasz protest, protest kolejarzy zatrudnionych o przyszłość polskich kolei” - powiedziała przewodnicząca OSK „Solidarność” Poznań, Katarzyna Wieczorek.

W Krakowie od godz. 8.00 został zatrzymany ruch pociągów na stacji Kraków Gł. W akcji po raz pierwszy od niepamiętnych czasów uczestniczyły bez mała wszystkie związki działające na terenie Małopolski: NSZZ „Solidarność”, Zw. Zaw. Kolejarzy Małopolskich, Zw. Zaw. Maszynistów, „Solidarność '80”, Zw. Zaw. „Forum”, Zw.

Zaw. Rewidentów.

Działacze związkowi powinni żądać od liderów swoich organizacji, by rozpoczęli strajk generalny na kolei.

Walka o PKP jest istotna, chodzi o sprzeciw wobec niszczenia całego sektora publicznego i prywatyzacji usług na korzyść wielkich korporacji, zgodnie z GATS (Umową o Handlu w Usługach opracowaną przez Światową Organizację Handlu) i polityką UE,



12.01.05 Lublin

która również dąży do cięć w sferze budżetowej i większej prywatyzacji.

s. 2-3: Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Kolejarze na demonstracji Potrzebny strajk generalny

Na demonstracji kolejarzy w dniu 2 grudnia spotkaliśmy grupę pracowników PKP z Wrocławia, zrzeszonych w NSZZ Solidarność.

Pracowniczej Demokracji opowiadali o sytuacji na kolei w swoim mieście Grzesiek, Izabela, Przemek, Sebastian, Waldek, Zbigniew i Zygmunt.

- Sytuacja jest tragiczna. Od 4 lat nie ma podwyżek. Ciężko przekraczać 1000 zł i to kiedy pracuje się na zmiany. U nas na liniach (ZLK) jest brak ludzi, bo od 5 lat nie zatrudniają nowych pracowników. W 1989 roku pracowało 400 tys. w PKP, teraz jest ok. 130 tys. 2 lata temu uchwalono, że PKP mają otrzymać 500 milionową dotację od rządu - w rzeczywistości otrzymały 80 mln.

- Nie ma za co naprawiać linii. Części są drogie, w magazynie nie ma materiałów remontowych. Np. jeden podkład drewniany kosztuje 800 zł. Wydłuża się przez to czas jazdy. To

wina rządu.

- Jest potrzebny strajk generalny. Rząd musi zastanowić się, czy państwo w ogóle ma mieć kolej. Przez likwidację połączeń ludzie nie dojadą do pracy.

- Buduje się autostrady, tymczasem tiry niszczą drogi. Ale za autostradami stoją silne interesy, chociażby Orlen..... Kolej jest ekologiczna, w wielu krajach wracają do tego transportu.

- Jesteśmy też przeciw wielkim korporacjom. Nie podoba mi się to, co robią na u nas dworcu. Zbudowali tam McDonald'sa. Teraz bezdomnych pałają policja i ochrona McDonald'sa. Nie ma bezpłatnej toalety, trzeba pokazać kwit z McDonald'sa, żeby iść do ubikacji.

- Ludzie przyjechali na tę demonstrację nie po to, żeby żądać czegoś dla siebie, tylko żeby kolej nie została zniszczona. Chodzi o bezpieczeństwo wszystkich.

Mordercza natura kapitalizmu

Początek 2005 roku jest zdominowany przez dwa wydarzenia - wielką katastrofę w Azji oraz wojnę w Iraku - które pokazują morderczą naturę globalnego kapitalizmu.

Do dziś wielka fala tsunami spowodowała śmierć ponad 160 tys. osób. Trzęsienia ziemi nie można było powstrzymać. Jednak większość ofiar tsunami zginęło niepotrzebnie, wskutek priorytetów systemu.

Na szczęście świadomość tego faktu jest bardzo rozpowszechniona. Ludzie widzą, że o wiele więcej miliardów dolarów jest wydawanych na wojnę z Irakiem niż na pomoc dla ofiar tsunami.

Dla przykładu USA początkowo chciały dać jedynie 35 milionów dolarów, czyli znacznie mniej niż będzie kosztowała inauguracja drugiej kadencji prezydenta George'a W. Busha. Dopiero po kilku dniach, po tym jak już stosunkowo długo było wiadomo, że zginęły dziesiątki tysięcy ofiar, podwyższono sumę do 350 milionów. Brzmi to może imponująco, ale suma ta stanowi równowartość tylko dwóch dni wydatków wojennych USA w Iraku. Spójrzmy na dane:

* Pomoc rządów dla ofiar tsunami - 5.5 mld dolarów (Reuters) .

* Wydatki USA na wojnę w Iraku - 5 mld dolarów miesięcznie (Associated press).

ONZ pogratulował wszystkim rządów, które przeznaczyły jakieś fundusze na rzecz ofiar tsunami. Całościowa suma jednak, która ma pomóc milionom ludziom w następnych latach, stanowi koszty jedynie 10 tygodni wojny w Iraku dla koalicji Busha.

Wszędzie na świecie solidarność zwykłych ludzi z ofiarami pokazuje jednocześnie, że bzdurą jest teza, jakoby wszyscy byli egoistyczni, że kapitalizm jest zgodny z pazernością ludzkiej natury, że zbiorowa współpraca setek milionów ludzi jest niemożliwa.

Wyciągnąć wojska z Iraku

Bush i jego sojusznik Blair, a więc także Kwaśniewski i Belka (ich papugi w Polsce), coraz bardziej mówią o okupacji Iraku jako o wojnie demokracji z terrorem. Zapomniano już o broni masowego

rażenia.

Niestety dla nich, opozycja wobec okupacji obejmuje większość świata.

Przed wszystkim ludzie sprzeciwiają się rzezi ludności Iraku, dokonywanej w ich imieniu przez rządy wspięrające Busha.

Widzą też jak miliardy są wyrzucane w krwawe piaski Iraku, podczas gdy ogranicza się wydatki na szpitale i szkoły.

USA chcą używać swojej przytłaczającej potęgi militarnej, by kontrolować jak najwięcej zasobów ropy na świecie. Wojna w Iraku jest częścią tej strategii. Na nieszczęście Busha, ta wielka maszyna wojenna przegrywa w Iraku dzięki determinacji potężnego ruchu oporu, a wielki ruch antywojenny na świecie osłabia koalicję. Coraz więcej krajów wycofuje się z Iraku. Najnowszy przykład: do połowy 2005 roku Irak mają opuścić żołnierze ukraińscy. Nawet superlojalni wobec Busha Kwaśniewski i Belka zmniejszyli polski kontyngent o 800 żołnierzy - do 1700.

19 marca

Okupacja Iraku jest najważniejszą kwestią w światowej polityce.



11.01.05 Kut, Irak. Ukraińscy żołnierze mają opuścić Irak do połowy 2005 r. Ukraiński kontyngent, liczący 1650, jest czwarty co do wielkości w Iraku - tuż po polskim. Polskich żołnierzy jest teraz 1700. Naszym zadaniem jest zmusić rząd do wycofania ich z Iraku.

Dlatego wielki globalny protest 19 marca 2005 r. jest tak ważny (patrz s. 12). Im większe są demonstracje, tym większy cios zostanie zadany nie tylko militarnej okupacji Iraku, ale także wielkim korporacjom, które potrzebują takich wojen, by zapewnić swoją dominację świata. Będzie to też cios wymierzony w rząd Belki, który zamierza przeprowadzić dalsze miliardowe cięcia, podczas gdy wspiera haniebną wojnę Busha.

Rzeczpospolita korupcji

Wydaje się, że z każdym tygodniem powstaje nowa komisja śledcza, by zbadać jakiś przykład milionowej lub nawet miliardowej korupcji. Co więcej, 11 stycznia z raportu NIK dowiedzieliśmy się, że ludzie Platformy Obywatelskiej - która ma rzekomo walczyć z korupcją, jeśli wygra tegoroczne wybory - są zamieszani w korupcję wokół budowy Trasy i Mostu Świętokrzyskiego w Warszawie.

Właściwa odpowiedź na korupcję rządzących i ich partnerów w biznesie to wsparcie strajkujących pracowników - siły, która najskuteczniej upiera się z potęgą ludzi pieniędzy. Dlatego trzeba solidaryzować się z kolejarzami PKP.

Ale pamiętajmy, że masowa mobilizacja na demonstrację antywojenną zwykłych ludzi, w tym związkowców, również osłabi naszych panujących.

W Polsce, w tym roku odbędą się wybory prezydenckie oraz do Sejmu i Senatu. Nie ma ważniejszego celu politycznego niż ten, żeby rządzący po wyborach - kimkolwiek będą - mieli do czynienia z masowym, wzrastającym w siłę ruchem.

Wszyscy do Warszawy 19 marca!

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
- * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
- * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

CHCESZ BUDOWAĆ RUCH

ANTYKAPITALISTYCZNY

ANTYWOJENNY

ANTYRASISTOWSKI?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje zamiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118. lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail

Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze świata*

IRAK

Solidarność z ruchem oporu!

Ruch oporu w Iraku rośnie w siłę. Codziennie słyszymy o atakach na amerykańskich żołnierzy lub współpracujących z nimi irackich policjantów. To akcje antyokupacyjne ruchu oporu takie, jakie miały miejsce w wielu innych okupowanych krajach, m.in. w Polsce. To walka o niepodległość i wolność, a nie żaden "terroryzm".

Silniejsi niż okupanci

Szef wywiadu marionetkowego rządu irackiego, generał Abd Allah Shahwani szacuje, że liczba bojowników ruchu oporu w Iraku liczy 40 tys. pełnoetatowych żołnierzy oraz 200 tys. irackich włączonych w ruch w niepełnym wymiarze czasu. Oznacza to, że jest większa niż liczba żołnierzy sił okupacyjnych. Shahwani powiedział, że ruch oporu cieszy się szerokim poparciem w prowincjach takich, jak Bagdad, Babil, Salah al-Din, Diyala, Nineveh i Tamim.

"Ludzie mają dosyć po dwóch latach bez poprawy sytuacji. Mają dosyć braku bezpieczeństwa, prądu. Czują, że muszą coś zrobić", powiedział.

W przeciwieństwie do tego, co mówią przedstawiciele USA o sukcesach w Faludży, szef wywiadu stwierdził, że kampania listopadowa w tym mieście była daleka od militarnego triumfu.

"Teraz mamy puste miasto, prawie zniszczone a większość bojowników jest wolna. Pojechali albo do Mosulu albo do Bagdadu albo na inne obszary."

Shahwani nie mówi bezpośrednio, że bojownicy antyokupacyjni teraz biorą kontrolę nad sytuacją w Iraku, ale ostrzegł: "nie powiedziałbym, że przegrują".

USA przegrywają

Irak z dnia na dzień coraz bardziej staje się pułapką dla sił okupacyjnych. Nie kontrolują kraju a z każdym dniem są coraz bardziej niepopularni wśród ludności. Mnoży się liczba głosów, również wśród prominentów w Stanach Zjednoczonych, który mówią o przegranej w Iraku. To jednak nie oznacza, że okupanci w USA i innych krajach wyciągają wniosek, że teraz należy się wycofać. Tak długo jak się da, będą



USA planują po wyborach w Iraku stosowanie szwadronów śmierci. Pentagon nazywa to "opcją salvadorską". Na zdjęciu: płatni mordercy USA w Salwadorze w latach 80-ych.

bombardować, mordować i niszczyć, by ratować twarz.

Ruch antywojenny musi zmobilizować swoje wszystkie siły, by przeformować zakończenie tej okupacji i rzezi. Stałość okupanta jest naszą siłą. Musimy zapewnić, że demonstracja 19 marca w Warszawie będzie maksymalnie duża i mocna, żeby było coraz trudniej dla rządu RP utrzymać wojska w Iraku.

Obóz koncentracyjny w Faludży

Mimo, że Faludża została praktycznie zrównana z ziemią a okupanci zdeklarowali zwycięstwo w tym mieście, w dalszym ciągu w Faludży trwają walki. Ruch oporu nie poddał się. Na początku stycznia siły oporu ostrzelały więcej niż 40 rakietami pozycje amerykańskie na północ od Faludży oraz bazę sił USA na północny wschód od miasta. W dniu 2 stycznia bomba podłożona przez ruch oporu w tych okolicach zabiła dwóch amerykańskich żołnierzy.

300 tys. mieszkańców Faludży czeka poza miastem, by wrócić do swoich domów. Wojska okupacyjne stoją przed dylematem. Niby mają być wybory 30 stycznia, ale by je przeprowadzić w Faludży, trzeba pozwolić ludziom wrócić. Jeśli jednak pozwolą im wrócić, mogą ponownie zacząć walczyć z okupantami. Rozwiązanie, które wymyślił okupanci jest takie:

Faludżanie będą skierowani do tzw. "ośrodków procesyjnych" na obrzeżach miasta, gdzie będzie utworzona baza danych tożsamości tych osób - poprzez testowanie DNA i skanowanie tęczówki. Potem dadzą każdej osobie plaketkę z nazwiskiem, którą będą musieli nosić

cały czas. Przypuszczalnie ludzie nie noszący tych plaketek ryzykują bycie uznani za partyzantów i zastrzelenie. Wojska amerykańskie chcą również zorganizować wszystkich mężczyzn z Faludży w "batalionach stylu militarnego", zmusić ich do pracy, czyszczenia i odbudowy zniszczonego miasta.

Przykład w jaki sposób traktuje się Faludżan, którzy chcą wrócić do domu, mamy ze stycznia, kiedy siły USA rzuciły gazem łzawiącym oraz granatami dźwiękowymi w mieszkańców Faludży, kiedy setki z nich zgromadziło się, aby dostać się do swojego miasta. Jeden człowiek zginął z powodu gazu. Świadkiem jego śmierci była pewna arabska stacja telewizyjna, która nie nadała jednak żadnej relacji, ponieważ Amerykanie zagrozili, że jeśli poda informację o śmierci tego człowieka, zakazą jej w ogóle emisji wydarzeń w rejonie Faludży.

s. 4 opracowała Ellisiv Rognlien

Wybory wyborami a rządzi okupant...

Mowa o wolnych wyborach w Iraku jest obłudą. Wybory, które mają się odbyć 30 stycznia, nie mają nic wspólnego z "budowaniem demokracji" i służą jedynie legitymizacji okupacji. To okupanci decydują, kto może w nich startować, a kto nie. Coraz więcej partii w Iraku widzi, że nie można uczestniczyć w tej farsie.

Hani Lazim z organizacji Rzeczy Demokracy Przeciwko Okupacji mówi, że demokracja Busha i Blaira jest "panowaniem okupantów pod przykrywką wybranego zgromadzenia irackiego." Dodaje, że "w tych wyborach nie pozwala się ludziom wybrać rządu, lecz "zgromadzenie przejściowe", które ma sporządzić projekt konstytucji - którego zarys władze okupacyjne już ustaliły".

- Nienawidzimy okupacji

Faludża leży w ruinach, 200 tys. ludzi jest uchodźcami we własnym kraju, sytuacja humanitarna jest fatalna. Grupa irackich lekarzy starała dostać się do Faludży podczas świąt, by pomóc ludziom. Koło wsi Saqlawia jest mnóstwo obozów uchodźców.

Poniższy wywiad został prowadzony w jednym z nich przez lekarza Salama Ismaela. Rozmawiał on z Mohammadem Al-Esawim, mężczyzną w średnim wieku oraz jego żoną. Mohammad mówi: "Uciekłem w dniu, kiedy Amerykanie ogłosili, że żadnym mężczyznom poniżej 45 lat nie wolno opuścić miasta. Pozwolili tylko kobietom i dzieciom wyjechać, a nawet wtedy dali rodzinom tylko jeden dzień na zapakowanie rzeczy i opuszczenie miasta."

"Opuszciliśmy miasto, ponieważ podczas pierwszego oblężenia przez Amerykanów w marcu, nauczyliśmy się znaczenia śmierci i terroru. Cierpieliśmy bardzo. Syn został ranny w nogę przez bombę kasetonową. W tym małym obozie jest ok. 300 rodzin. Niektóre rodziny są gośćmi rodzin we wsi Saqlawia. Ale nie ma tam miejsca dla wszystkich, więc kiedy domy zostały przepełnione, reszta z nas żyła na pustyni przez jakiś czas zanim dostaliśmy namioty od organizacji niosących pomoc. Cierpimy na stały brak lekarstw i jedzenia. Jest trudniej z powodu zimy. Widać, że jesteśmy na otwartej pustyni w tym zimowym deszczu i wietrze. Jest tu bardzo zimno, szczególnie w nocy, kiedy temperatura spada poniżej zera. Nie mamy wystarczająco dużo pieców, a tym, którzy je mają, trudno znaleźć

paliwo".

Dużo dzieci w obozie ma infekcję dróg oddechowych. Ale brakuje lekarstw, jedzenia i wody.

"Zamiast udzielać pomocy humanitarnej Amerykanie przyjechali do obozu i aresztowali mężczyzn. Nie wiemy, gdzie są, czy kiedy będą uwolnieni."

Pytam żonę Mohammada, czy iracki rząd tymczasowy pomaga uchodźcom. Zaczyna ona trząść się z gniewu. "Jaki rząd? Ten, który zniszczył Faludżę, wypędził nas z naszych domów? Nie dali nam żadnych pieniędzy do naprawy naszych domów, które zostały zniszczone podczas pierwszego oblężenia. Kto będzie odbudowywać nasze domy tym razem?"

"Codziennie pytam się: jak będę dzisiaj karmił rodzinę? Mamy małą ilość ryżu i mąki. Bez pomocy krewnych, irackich ludzi tutejszych i organizacji humanitarnych, z pewnością umarlibyśmy."

"Chciałbym powiedzieć, że ta sytuacja pozostawiła nas z większą nienawiścią wobec okupacji", mówi Mohammad. "Gdzie jest sprawiedliwość? Saddam zabił dużo ludzi a Bush zabił ich więcej, tak więc obaj muszą być ukarani."

Pytany o wybory w styczniu, Mohammad odpowiada: "Jakie wybory? Powiedźcie mi jak możemy wrócić do domu, o lekarstwach dla moich dzieci, o jedzeniu, o paliwie do ogrzewania, o wodzie! Nie pytajcie mnie o wybory. Premier Ijad Alawi zniszczył nasze domy a teraz chce wyborów. Nigdy nie będę brał udziału w tych wyborach."

Polskie wojska precz z Iraku!

Wiadomo, że "nasi" rządzący mają problemy w stosunku do opinii publicznej w sprawie Iraku. Ogłosili więc, że zmniejszą polski kontyngent w Iraku od 2500 żołnierzy do 1700. Z tym że 700 żołnierzy, którzy na razie nie zostaną wysłani, zostanie w odwodzie w kraju, czyli będą gotowi pojechać w każdej chwili, jeśli "będą potrzebni". "Do czasu zakończenia wyborów w Iraku, tam na miejscu kontyngent będzie liczył w sumie ok. 2,5 tys. żołnierzy. Po zakończeniu wyborów zmniejszy się do 1700 w Iraku i 700 żołnierzy w kraju. Ci ostatni

trafiliby do Iraku, gdyby sytuacja tam uległa drastycznej zmianie i te siły, które tam będą, nie dadzą sobie rady" - powiedział gen. Piątas.

Poza tym polepszy się sprzęt polskiego kontyngentu w Iraku, więc pod względem kosztów okupacja raczej nie staje się mniejszym priorytetem dla rządu.

Wzrosła już w Iraku liczba pojazdów opancerzonych, będących w dyspozycji polskich żołnierzy, a także z 10 do 16 zwiększono liczbę śmigłowców, w tym sześć - to śmigłowce bardzo ciężkie, bojowe.

ZMIANY KLIMATU

Czy możemy zatrzymać globalne ocieplenie?

Zmiany klimatu w coraz większym stopniu stanowią realne zagrożenie dla naszego przetrwania. I nie jest to jedynie kwestia pesymistycznych wróżb czy prognoz - wystarczy rozsądnie oszacować dotychczasowe zniszczenia, by wiedzieć, dlaczego. W XX wieku średnia temperatura na powierzchni ziemi wzrosła o 0,6 stopni Celsjusza.

Cóż, nie brzmi to być może przesadnie niepokojąco, jednak klimat to rzecz niezwykle delikatna... Według Programu Środowiskowego ONZ ten pozornie niewielki wzrost temperatury oznacza, że liczba ludzi dotkniętych klęskami żywiołowymi skoczyła z 740 milionów w latach siedemdziesiątych XX wieku do 2 miliardów w latach dziewięćdziesiątych.

Zagrożenia związane ze zmianami klimatu są zresztą liczne i różnorodne: począwszy od powodzi oraz obsunięć ziemi w wyniku wzrostu poziomu mórz, skończywszy na fali upałów, które dotknęły Europę chociażby zeszłego lata. Upały były przyczyną śmierci ok. 35 tys. osób.

Ale ten gorętszy świat jest także światem dużo mniej przewidywalnym. Światem, w którym zostają zakłócone ustalone od wieków wzorce pogody, a zbudowane wokół nich systemy społeczne pogrążają się w chaosie. Tak, jak w afrykańskim regionie Sahel, gdzie w ciągu ostatnich 30 lat średnie opady deszczu zmniejszyły się o 1/4. Zmusiło to np. lud Tuaregów w Nigerii - nomadów od tysięcy - do zmiany trybu życia na osiadły, który umożliwiłby im przetrwanie. Z kolei mieszkańcy obszarów zależnych od opadów monsunowych, kluczowych przecież dla uprawy ryżu, żyją w stałej obawie, że deszcze wkrótce znikną - a wraz z nimi cały ich dotychczasowy świat.

Inne części świata ucierniały np. z powodu cyklonu "El Nino", napędzającego niszczycielskie huragany w obu Amerykach.

Wyższe temperatury będą oznaczać także rozszerzenie zasięgu wodozależnych chorób, takich jak malaria; biegunka - zabijająca dotąd co roku prawie 2 miliony dzieci - znacznie zbierać dużo więcej ofiar. A to jedynie przedsmak tego, czego możemy się spodziewać w nadchodzących latach. Międzyrządowy Panel o Zmianach Klimatycznych (IPCC), utworzony w 1998 r. przez Światową Organizację Meteorologiczną i Program Środowiskowy ONZ, szacuje, że jeśli sprawy potoczą się bez zmian, w XXI wieku temperatura wzrośnie o 5,8 stopni Celsjusza.

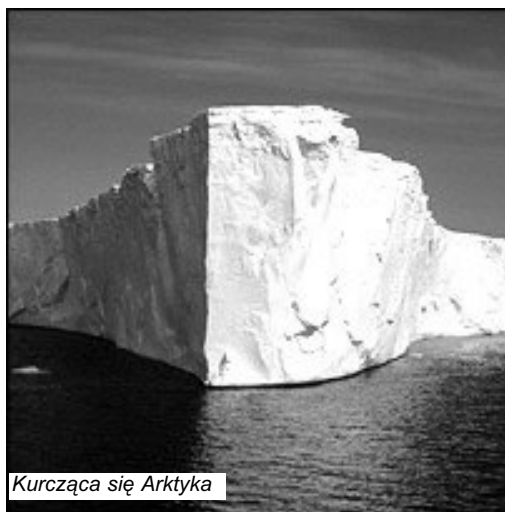
250 milionów lat temu

Podobnie nagła zmiana temperatury o 6 stopni Celsjusza miała miejsce ok. 250 milionów lat temu, w okresie zwanym Permskim Wymarciem, kiedy to zostało zglądzonych od 90 do 95 % gatunków istot żyjących na ziemi. Wówczas głównym sprawcą dramatu były wulkany. Tym razem odpowiedzialność za zmiany klimatu ponosi przemysł, wykorzystujący do swoich celów spalanie paliw kopalnych, takich jak ropa naftowa, węgiel i gaz. Poziom dwutlenku węgla (głównego gazu cieplarnianego) w atmosferze wzrósł o 1/3 w stosunku do epoki przedindustrialnej - i nadal szybko się podnosi.

Mimo że niebezpieczeństwo odkryto już pokolenie temu, rządzący w przerażająco krótkowzroczny sposób lekceważą problem. Wprawdzie w 1992 roku ostatecznie stwierdzono, że należy zacząć działać - a potwierdzeniem tej decyzji stał się traktat, uchwalony w Kioto pięć lat później. W 2004 roku, po 7 długich latach targów, podpisała go Rosja, dzięki czemu zaczął w końcu obowiązywać. Traktat z Kioto ma obowiązywać kraje przemysłowe do zredukowania emisji gazów cieplarnianych o średnio 5,2 % w stosunku do poziomu z 1990 roku. Mają na to czas do 2010 roku. Tymczasem IPCC wylicza, że - aby zapobiec nieuchronnemu wzrostowi temperatury o ponad 2 stopnie Celsjusza - do 2050 roku emisję tych gazów

nieależałoby zredukować o 60-80 %. "Oczywiście, wiemy, że to nie wystarczy - przyznają rządzący - ale trzeba myśleć pragmatycznie i działać powoli, ostrożnie".

USA - odpowiedzialne za ponad 1/4 światowej emisji gazów cieplarnianych - całkowicie jawnie nie zaakceptowały traktatu. Zarówno demokraty, jak i republikańscy senatorowie powszechnie go skry-



tykowali - i to długo zanim George W. Bush został prezydentem. Tak więc obecnie Stany Zjednoczone produkują o 15 % więcej dwutlenku węgla niż w 1990 roku.

Ale i sygnatariusze traktatu sprawują się niewiele lepiej. Emisja gazów w Wielkiej Brytanii powoli pnie się w górę i tylko 4 kraje Unii Europejskiej znajdują się na dobrej drodze do realizacji swych skromnych zadań. Japonia, zamiast zredukować emisję do wymaganych 6 procent, zgodziła się na ich wzrost o 11 %; podejrzewa się, że emisja gazów w Indiach wzrosła o połowę.

Kapitalizm

Co może wytłumaczyć tak zbrodnicze zaniedbanie? Krótko mówiąc - kapitalizm. Jeśli to brzmi nieprzekonująco, należy zdać sobie sprawę, jak wiele gałęzi przemysłu czerpie korzyści z obecnego status quo. Jak wiele z nich produkuje odpady, za które wolałyby nie płacić, jak wiele korzysta z ropy naftowej, ponieważ ta jest najtańsza, jak wiele transportuje towary przez pół świata, by znaleźć lepsze rynki zbytu?

Wystarczy rozejrzeć się, by dostrzec niepokojący fakt, że różnorakie plastiki (produkowane z ropy naftowej) są praktycznie wszędzie. Pomyślimy, jak trudno jest naprawić samochód, sprzęt audio czy komputer - ponieważ naprawy przynoszą dużo mniej zysku niż zakup nowego towaru. Oczywiście, nie chodzi tu o zyski naszej planety.

Tak więc trzeba walczyć. I problemem nie jest wcale niewiedza naszych polityków, kwestia ocieplenia jest bowiem dobrze znana i świetnie udokumentowana. Problemem jest kierat kapitalistycznej produkcji, z którego nikt nie waży się zsiąść.

Radykalne alternatywy

Trzeba zatem ich do tego zmusić, proponując pewne radykalne alternatywy i walcząc o ich uprąmnienie. Oto kilka pomysłów i sugestii:

* Elektrownie powinny pozostać własnością publiczną. W tej chwili, w Polsce trwa proces prywatyzacji energetyki. Mają one funkcjonować na zasadzie przynoszenia maksymalnych zysków prywatnym właścicielom. Tymczasem w elektrowniach wciąż wykorzystuje się paliwa kopalne, powodujące fatalne

zniszczenia dla środowiska. Jeśli kryterium ich działalności ma być zysk, nieważne staje się inwestowanie w czyste, alternatywne źródła energii. To problem nie tylko Polski. Jednocześnie przyjęta niedawno przez rząd strategia energetyczna do 2025 r. zakłada budowę w Polsce elektrowni atomowych. Odpady radioaktywne z tych elektrowni nie rozkładają się przez miliony lat a ich składowanie jest nie tylko uciążliwe dla środowiska, ale i kosztowne. Przy tym każda awaria grozi gigantycznymi konsekwencjami. Elektrownie atomowe nie są także tak tanie, jak to się często przedstawia, będąc w wielu krajach dotowane przez państwo. Na przykład w Brytanii, w samym 2002 roku, dotacje te wyniosły ok. 7 mld funtów, czyli ok. 42 mld złotych.

Problem inwestycji w źródła uciążliwe dla środowiska dotyczy więc nie tylko Polski. Energia odnawialna - pochodząca z takich źródeł, jak wiatr, woda, światło słoneczne - stanowi zaledwie 7 % energii wykorzystywanej na całym świecie.

* Należy inwestować w komunalne budownictwo mieszkaniowe w dużych miastach. Brak niedrogich mieszkań w dogodnych lokalizacjach bezwzględnie zwiększa czas, jaki ludzie tracą na, kosztowne skądinąd, dojazdy do pracy. Powszechnie dostępne komunalne budownictwo mieszkaniowe - w dużej części mogą to być odnowione istniejące już budynki komunalne, jak również opuszczona własność prywatna - pozwoliłoby znacznie zmniejszyć problem.

Dodatkowo, w ramach szerszych planów zagospodarowania lokalnych przestrzeni, w pobliżu budynków mieszkalnych powstawałyby szkoły oraz inne miejsca użyteczności publicznej. Za miliardy, marnowane choćby na ulgi inwestycyjne dla bogatych, dałoby się zamontować odpowiednie materiały izolacyjne i uruchomić panele słoneczne, ewentualnie małe turbiny wiatrowe, dostarczające darmową energię. A przy okazji można by zaoferować wielu ludziom pracę.

* Należy przekształcić transport publiczny - począwszy od ponownego wykorzystania do przewozów kolei oraz kanałów. Solidny i bezpieczny publiczny transport - kontrolowany raczej przez jego pracowników oraz pasażerów niż przez korporacyjnych "kanarów" na tłustych posadkach - w znacznym stopniu zredukowałby potrzebę używania prywatnych samochodów, tym samym zmniejszając zanieczyszczenie środowiska.

* Należy ograniczyć transport lotniczy, najszybciej rozrastające się źródło emisji gazów cieplarnianych, zupełnie zresztą zignorowane przez traktat z Kioto. Znaczna część przelotów służy nie tyle "zwykłym" turystom, co biznesowi. Przemysł lotniczy bezdyskusyjnie musi płacić podatki za paliwo odrzutowe i wykorzystywać je możliwie najwydajniej. Zyski zaś powinny być obłożone specjalnym "zielonym" podatkiem na środowisko.

* Należy uregulować zasady działania tzw. wielkiego biznesu - rząd powinien domagać się ścisłego trzymania się przezeń celów zrównoważonej produkcji oraz zużycia energii. Przedsiębiorstwa powinny płacić specjalny podatek za odpady, co zmusiłoby je do produkcji towarów nadających się do naprawy i ponownego przetwarzania. Dodatkowo trzeba położyć silny nacisk na konieczność wprowadzania nowoczesnych technologii ograniczających zanieczyszczenie środowiska.

* W rolnictwie z kolei nieodzowne są drastyczne ograniczenia użycia nawozów sztucznych, które są źródłem podtlenku azotu, gazu cieplarnianego 200 razy silniejszego niż dwutlenek węgla. Instytucje sprawujące kontrolę nad handlem powinny nakładać embargo na wszystkie produkty pochodzące z "przypadnego" wycinania drzew i obszarów zalesionych (kurczenie się lasów spowodowało jak dotąd zwiększenie się ilości gazów cieplarnianych w atmosferze o 20 %).

Wszystkie te propozycje stanowią prawdziwe wyzwanie dla neoliberalnych dogmatów, tak drogich sercom większości rządów na świecie. Jednak, aby je wprowadzić w życie, konieczny będzie popierający je oddolny, międzynarodowy ruch antykapitalistyczny. Wprawdzie żadna z tych propozycji nie jest specjalnie rewolucyjna - podobnie zresztą, jak walka o przywoite pensje i warunki pracy. Ale zaangażowanie ludzi do takich akcji stanowi niezbędny punkt startowy dyskusji nad stworzeniem radykalnie odmiennego świata. Problem zmiany klimatu oznacza, że nie mamy już ani chwili do stracenia.

Opracowała Monika Leszczyńska

Tsunami - nie tylko

Tsunami - pytania i odpowiedzi

Jaka była przyczyna katastrofy?

Inicjującą przyczyną było trzęsienie dna morskiego o sile 9 stopni w Skali Richtera, które miało miejsce około 200 km od północnego wybrzeża indonezyjskiej wyspy Sumatra, w dniu 26 grudnia. Trzęsienie wywołało ogromną falę która sunęła przez Ocean Indyjski.

Jak częste są tsunami na Oceanie Indyjskim?

Tsunami jest rzadka na Oceanie Indyjskim, ale zanotowano siedem jej przypadków po trzęsieniach blisko Indonezji, Pakistanu i Zatoki Bengalskiej. To pierwsze multioceaniczne tsunami od czasu wybuchu wulkanu Krakatau, w 1883 roku.

W latach 90-tych Międzynarodowa Grupa Koordynacyjna ONZ na rzecz Systemu Ostrzegającego przed Tsunami na Pacyfiku dyskutowała o niebezpieczeństwie wystąpienia tsunami na Oceanie Indyjskim i na Karaibach.

We wrześniu 1997 roku grupa spotkała się w Peru, by dyskutować o rozwoju systemu na Oceanie Indyjskim. Bez konkretnych rezultatów.

W czerwcu 2004 roku inne ciało ONZ, Międzyrządowa Komisja Oceanograficzna, ostrzegła, że "Ocean Indyjski jest poważnie zagrożony zarówno przez lokalne jak i ogólne tsunami".

Czy jest jakieś międzynarodowe centrum ostrzegania przed tsunami?

Amerykański Departament Handlu prowadzi Narodową Administrację Oceaniczną i Atmosferyczną, która prowadzi Centrum Ostrzegające dla Pacyfiku, na Hawajach.

Obsługują tam międzynarodowy system boji i monitoringu na Oceanie Spokojnym ostrzegający tamtejsze kraje przed nadciągającym kataklizmem.

USA tworzyły swój system monitoringu przez pół wieku. Szeroki system ostrzegania wykorzystuje boje wyposażone w sensory zwane

Budynki dla biednych zabijają

Liczba ofiar tsunami byłaby o wiele mniejsza gdyby budynki były stawiane inaczej. Ale domy dla biednych zawsze powstają w sposób najtańszy z możliwych.

W USA, w rejonach gdzie może wystąpić tsunami, wymaga się, by budynki były położone powyżej możliwego zasięgu wysokiej fali.

Jim Schwab z Wydziału Badańczego Amerykańskiego Stowarzy-



04.01.05 Aceh, Indonezja

tsunametrami. Działają one na Pacyfiku przekazując informacje do centrum na Hawajach i laboratorium w Seattle.

Ten system ostrzegania nie obejmuje Oceanu Indyjskiego. Naukowcy chcieli tylko dwu boi z sensorami umieszczonych na Oceanie Indyjskim.

Jedna mogłaby być w pobliżu wybrzeża Sumatry. Nie było dostępnych funduszy. Każdy z tsunamometrów kosztuje tylko 250 tys. dolarów.

Jak szybko władze wiedziały o uderzeniu tsunami?

Centrum Ostrzegania Pacyfiku monitorowało trzęsienie ziemi w pobliżu Sumatry. W ciągu 45 minut byli świadomi niebezpieczeństwa wielkiej fali toczącej się przez Ocean Indyjski.

Marynarka USA, amerykański Departament Stanu, ambasady USA na Mauritiusie i Madagaskarze, ich baza wojskowa na Diego Garcia oraz rząd australijski - wszyscy otrzymali ostrzeżenie o tsunami.

szenia Planowania mówi: "największe szkody powoduje ściana wody, która uderza w konstrukcje przylegające na poziomie ziemi, pod którymi woda nie ma możliwości przepłynąć.

Po uderzeniach tsunami na Hawajach w latach 40-tych i 60-tych domy odbudowywano poza linią zasięgu fali. W stolicy, Hilo, teren między miastem a brzegiem morza został zalesiony, by zapewnić ochronę przed falą. Gdzieś tam powstały parki i promenady, z których można łatwo ewakuować ludzi."

Schwab dodaje: "tsunami rzadko niesie wodę dalej niż sto kilkadziesiąt metrów w głąb lądu i przeniesienie ludzi nawet o pół mili od brzegu ocaliłoby wszystkich".

Departament Stanu twierdził, że ostrzegł rząd Indii, jednak ten zaprzeczył, by otrzymał takie ostrzeżenie.

Podobnie w Japonii Obserwatorium Sejsmologiczne Matusushiro monitorowało trzęsienie ziemi. Przedstawiciel obserwatorium, Masashi Kobayashi oznajmia: kiedy zorientowałem się, że trzęsienie było na oceanie, pierwszą rzeczą jakiej się obawiałem było tsunami".

Kobayashi twierdzi, że powiadomił o tym swoich przełożonych. Zapytany dlaczego nie wysłał ostrzeżenia odpowiada: "moja praca to ustalanie rozmiaru i miejsca epicentrum trzęsienia, więc odpowiedź na to pytanie wykracza poza moje kompetencje."

Ludność regionu nie otrzymała żadnego ostrzeżenia.

Czy ostrzeżenie przed tsunami byłoby skuteczne?

Ruchy fali tsunami są łatwe do monitorowania. Dotarcie do brzegu Indii zajęło jej cztery godziny - wystarczający czas na ostrzeżenie ludzi, by opuścili wybrzeże.

Dlaczego zginęło tak wielu ludzi?

To była naturalna klęska ale jej skutki zostały zwielokrotnione przez globalizację gospodarki i brak wydatków na podstawowe zabezpieczenia.

Z powodu turystyki mieliśmy masowy wzrost liczby ludzi na wybrzeżach Oceanu Indyjskiego.

Ale w USA, Japonii i Hong Kongu budynki projektuje się tak, by wytrzymały uderzenie tsunami.

Nawet na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego ludzie, którzy przebywali w hotelach dla turystów, mieli większe szanse przetrwania tsunami niż ludzie mieszkający w slumsach budowanych bez cementu.

Str. 6-7 tłumaczyli i opracowali:

**Witold Kamiński,
Klaudia Koscińska,
Daria Wawreniuk**

Propozycje dla odbudowy i akcji ratunkowej

1. Prosty plan odbudowy zaczyna się od natychmiastowego zamknięcia wszystkich baz wojskowych w regionie i zatrzymania wyścigu zbrojeń dla militarnej konkurencji i panowania. Przeznaczenie wszystkich środków na sprawy społeczne: budowę domów, szpitali, szkół itd.

2. Demokratyczny nadzór nad międzynarodową pomocą i jej dystrybucją do potrzebujących. Żadnej kontroli ze strony dyktatorskich reżimów. Koniec tłumienia ruchów demokratycznych i narodowowyzwoleńczych.

3. Bezwarunkowe umorzenie długów wobec MFW i Banku Światowego.

4. Koniec wspierania przez zachodnie rządy projektów odnowienia polityki imperialnej i militarnych powiązań z krajami regionu.

5. Wielkie korporacje, jak Mobil w Aceh i ich odpowiednicy szczególnie w turystyce i przemyśle powinny zapłacić. Dochody z ich działalności przeznaczyć nie na wojnę Busha w Iraku, ale na potrzeby ludności cywilnej regionu.

katastrofa naturalna

Jedynym aspektem tej katastrofy, który jest "naturalny", jest to, że tsunami w ogóle się zdarzyło. Naturalne katastrofy, jak gwałtowne burze, trzęsienia ziemi i tsunami mogą wynikać z naturalnych przyczyn, ale ich efekty są rezultatem gospodarki prowadzonej w systemie, w którym wszyscy żyjemy.

Na przykład, meteorologiczne biura w Tajlandii miały jednogodzinne wyprzedzenie w obliczu zagrożenia tsunami. Miały, jednak postanowiły zbagatelizować niebezpieczeństwo z powodu potencjalnego, negatywnego wpływu na lukratywny tajlandzki przemysł turystyczny.

Najważniejszy w tym jest fakt, iż nie istnieje żaden system zawiadamiający o niebezpieczeństwie, jak na Pacyfiku. Warto dodać, że w ostatnim roku azjatyccy przywódcy odrzucili propozycję od meteorologów i geologów, aby zainstalować system zawiadamiający o zagrożeniu tsunami. Czołowy meteorolog w Tajlandii przez lata ostrzegał, że wyspa Phuket zmierzy się z niebezpieczeństwem tsunami, ale nikt nie chciał go słuchać.

Centrum Tsunami na Hawajach i w USA wiedziały o zagrożeniu, ale po tragedii zarzekały, iż "nie wiedziały, z kim się skontaktować".

Listy międzynarodowych, rządowych telefonów kontaktowych są przecież łatwe do znalezienia w internecie. Sri Lanka oraz Indie miałyby 3 godziny na ewakuację.

Rozwój globalnego kapitalizmu

Jednym z powodów, z którego Tajlandia cierpi mniej niż Aceh albo Sri Lanka, pomimo strat, był fakt, że tajska gospodarka jest bardziej rozwinięta. Ludzie mogą oprzeć się wpływowi katastrof lepiej, jeśli mieszkają w solidnych domach i nie potrzebują zarabiać na życie w małych łodziach na wybrzeżach. Pobliskie miasta mogą szybciej przybyć na ratunek.

Jednakże, problemem jest to, że

Złudzenie pomocy

Nawet wielkość pomocy, którą zachodnie państwa do tej pory musiały dać na rzecz ofiar tsunami, żeby sytuacja nie była zupełnie wstydliva, może okazać się złudzeniem.

Dużo pieniędzy przechwyca wojskowi lub będą one skierowane od wcześniejszych pożyczek - mówi przedstawiciel ONZ Rudolf Muller.

Bogate rządy i organizacje takie, jak MFW, obiecały 3 mld zł dla ofiar trzęsienia ziemi w Iranie, w grudniu 2003. Przez następny rok - do czasu kiedy tsunami uderzyło w Azji - z obiecanej sumy Iran otrzymał 54 mln zł.

Podobnie jest w Mozambiku, Nikaragui, Hondurasie, Bangladeszu,

globalizacja nie przynosi rozwoju wszystkim rejonom globalnej gospodarki. Wielu z tych, którzy zginęli, w ostatnich tygodniach byli zmuszeni do życia na marginesie światowej gospodarki.

Zostawiony samemu sobie, ogromny potencjał kapitalizmu nie zostanie nigdy wykorzystany na korzyść większości ludzi.

Imperializm

Indonezja, Sri Lanka i Tajlandia są "mini-imperialistami". Centralny rząd w tych krajach musi "udowodnić" świa-



21.12.04. Indonezyjscy żołnierze. Indonezja jest "mini-imperialistą".

towym supermocarstwem, że mogą "kontrolować i zarządzać" wszystkimi rejonami w zasięgu ich granic. Inni kapitaliści nie traktują małego państwa poważnie, jeśli nie panuje nad własnymi granicami. Inwestycje ze strony wielkich korporacji przychodzą tylko do tych państw, które dają pierwszeństwo ekonomicznej i politycznej stabilności, stawionej powyżej zapewniania nawet podstawowych potrzeb własnym populacją.

To dlatego indonezyjskie państwo nie może zezwolić na niepodległość dla Aceh, państwo Sri Lanki nie może dop-

Guadżaracie w Indiach i w innych miejscach, które doznały klęsk żywiołowych w ostatnich kilku latach.

Organizacje charytatywne ostrzegają, że "nowe pieniądze", które były ogłoszone dla krajów dotkniętych tsunami mogą pochodzić od rabowania budżetów przeznaczonych dla krajów takich, jak Sudan i Kongo, gdzie również mają miejsce kryzysy humanitarne.

Bogate kraje, głównie USA, uzależniają długoterminową pomoc od kontraktów dla ich własnych korporacji lub od wprowadzenia polityki wolnego rynku.

Większość z pomocy ofiarowanej przez USA to militarne wsparcie dla faworyzowanych krajów np. od dziesięcioleci dla armii indonezyjskiej, kiedy uderzała w ludność Timoru Wschodniego a ostatnio ludność Aceh, regionu najbardziej zniszczonego przez tsunami.

uścić do niepodległości Tamilów, a tajlandzkie państwo nie zezwala na autonomię trzech południowych prowincji muzułmańskich.

Opór zwykłych ludzi wobec horrorów globalizacji

Wiele z krajów, na które wpłynęło tsunami, nie jest wcale tak biednych. Indie są nuklearnym mocarstwem a Tajlandia jest szybko rozwijającym się narodem. Tajlandzki premier i jego poli-

wchodzą w grę, korporacje są szybkie do wykorzystania sytuacji.

W Tajlandii, telewizyjne wiadomości nt. katastrofy towarzyszą reklamom produktów, które podczas programu pojawiają się w rogu ekranu. Prywatne linie lotnicze reklamują swoje usługi poprzez rozgłaszanie, iż to one ofiarowały bezpłatne loty dla ofiar i lekarzy.

Musimy żądać od korporacji, aby dawały więcej, i to na dłuższy okres - a nie tylko pomoc doraźną. Muszą płacić większe pensje, polepszyć warunki i zostać opodatkowane wyższą stawką.

Giles Ji Ungpakorn,
Bangkok, Tajlandia

Umorzyć długi

Umorzenie wszystkich długów krajom dotkniętym tsunami to minimum, które mogłyby zrobić zachodnie rządy. Ale nie robią.

Pieniądze - zamiast na ratowanie życia i odbudowę domów najbiedniejszych - pójdą do bankierów.

Zadłużenie Indonezji to 150 miliardów dolarów, co równa się ok. 65% PKB. Połowa z tego należy do Klubu Paryskiego - bogatych krajów, które nadzorują długi Trzeciego Świata. Reszta do prywatnych banków i instytucji takich, jak MFW i Bank Światowy.

Rząd indonezyjski ma przeznaczyć 14 miliardów dolarów na spłatę długu w 2004 r. - to w przybliżeniu połowa rocznego dochodu z podatków.

Dużą część długu zaciągnął jeszcze despotyczny reżim Suharto - ustanowiony i wspomagany przez Zachód.

Sri Lanka ma 10,1 miliarda dolarów długu.

Niektóre kraje, jak Tajlandia, nie prosiły o umorzenie długów w obawie, że będą zmuszone zaakceptować jeszcze większą kontrolę nad swoją polityką gospodarczą.

Bush ofiarowując pomoc stawia warunki. Wojsko USA zapowiedziało, że wraca do bazy Sił Powietrznych Królewskiej Tajskiej Marynarki Wojennej w Utao ok. 150 km na południe od Bangkoku.

Zadeklarowanym celem jest założenie centrum dowodzenia dla pomocy doraźnej. W rzeczywistości oznacza to wzrost obecności USA w regionie.

W czasie wojny w Wietnamie Utao było bazą bombowców B-52.

Malawijski działacz przeciwko zadłużeniu, Mzimasi Makiniki, powiedział: "niektórzy ludzie mówią, że gdyby Azja miała darowane długi - to straciłaby Afryka.

Ale długi muszą być skasowane na całym świecie. Na wszczynanie wojny w Iraku nie było ograniczeń finansowych".

tyczni sprzymierzeńcy są multimilionerami.

Ale żaden kraj w rejonie nie ma państwa opiekuńczego czy odpowiednio zorganizowanego systemu pogotowia ratunkowego - nie ma prawie żadnych publicznych ambulansów.

Tajlandzki rząd wydaje miliony na cele militarne, by strzec interesów klasy rządzącej, nie, żeby chronić zwyczajnych ludzi. W przeszłości strzelano do ludzi walczących o demokrację.

Wojsko nie było w pełni zmobilizowane, by poradzić sobie z tą katastrofą. Jako przykład podać można fakt, iż 3 statki marynarskie musiały pozostać, aby strzec Letniego Pałacu króla w Hue Hin, nie mogły pomóc przy katastrofie.

Ogromna liczba tajlandzkich wojskowych stacjonujących w trzech najbardziej południowych prowincjach, by "walczyć z terroryzmem" nie została przeniesiona. Indonezja ma jedną z największych armii na świecie, lecz, jak dotąd, nie była ona pilnie i w pełni zmobilizowana, aby pomóc ludziom na Sumatrze.

Rasizm w Tajlandii oznacza, że wielu z tysięcy rybaków z Burmezzji, pracujących na tajlandzkich łodziach i zabitych przez tsunami, nie zostanie nigdy zidentyfikowanych. Ich rodziny nigdy nie otrzymają wiadomości o swych ukochanych.

Wiele wielkich korporacji stara się pokazać swoją hojność, żeby siebie reklamować. Kiedy śmierć i destrukcja

Rewolucja w Polsce!

Rewolucja w Polsce a media milczą. Kilka razy w roku obchodzi się rocznicę jakiegoś powstania czy zrywu pracowniczego. Dlaczego więc rewolucja, która wstrząsnęła światem w 1905 r., nie zasługuje na uwagę? Większość dzisiejszej Polski była w 1905 r. pod panowaniem rosyjskiego cara, więc wydawałoby się, że oficjalnym mediom powinno to pasować. Można by przedstawić rewolucję przeciwko caratowi choćby w patriotycznym świetle.

Rewolucja 1905 r. jest jednak ignorowana ponieważ łączyła robotników rosyjskich, polskich i innych narodowości. Jest ignorowana, bo rewolucja pracowników niedobrze się kojarzy naszym panującym, bo wskazuje nam jak walczyć z korporacjami i państwem.

Już w tydzień po krwawej niedzieli w Petersburgu zastrajkowała Warszawa. W gazecie "Z Pola Walki" organizacji Róży Luksemburg, SDKPiL, czytamy: "Zapał wśród robotników nie do opisania. Najwybitniejszą cechą polityczną dzisiejszego ruchu, cechą, która się wszystkim w oczy rzuca, to charakter solidarności z robotnikami Petersburga, protest przeciw rzezi, urządzonej przez cara w stolicy, protest taki sam, jaki wybuchł w Moskwie i innych miastach rosyjskich." (ZPW nr 2, 31.01.1905). W Warszawie, Łodzi i innych miastach setki robotników zginęły od strzałów wojska i policji. Władze carskie mobilizowały do walki z rewolucją setki robotników skrajnie prawicowych antysemitów i policję. Chcieli skierować gniew przeciwko Żydom. Car Mikołaj stwierdził, że 90 proc. rewolucjonistów to Żydzi!

Najlepszą odpowiedzią na podsycanie antysemityzmu była wspólna walka. Gazeta rewolucjonistów rosyjskich, Iskra, tak opisała czerwcowe walki w Łodzi, podczas których zginęło wiele protestujących, w większości Żydów: "Nie mogę ominąć podkreślenia wielkiego szacunku, które okazuje ... Żydom chrześcijański Łódź. Bohaterskie zachowanie Żydów w starciach z policją wszędzie wywołuje podziw... Krążą legendy o wczorajszej bitwie między kozakami a Żydami - legendy, które opisują Żydów jako jakichś Samsonów."

W ZPW czytamy, że pod koniec stycznia w Łodzi "jakieś ciemne indywiduum opowiadało tłumowi, że był naocznym świadkiem, jak Żydzi tylko co zamordowali księdza. Na szczęście znalazło się przytem paru naszych zorganizowanych towarzyszy, a skutek przemowy był taki, że owego "naocznego świadka" strasznie zbito i odebrano mu zapewne chęć do dalszej takiej agitacji". (Nr 3, 9 lutego)

Być może owe "ciemne indywiduum" było endekiem, czyli członkiem Narodowej Demokracji Dmowskiego, która oprócz antysemityzmu próbowała łamać strajki. Przypomnijmy, że lider LPR, Roman Giertych, dyrygent Młodzieży Wszechpolskiej, jest dumny ze swoich endeckich korzeni.

W Dąbrowej Górniczej endecy "w czasie ostatniego strajku politycznego naklaniali robotników, od siebie zależnych, do pracy, najprzód za pomocą namowy, później, gdy to nie pomagało, posyłali bandy ciemnych robotników do strajkujących do domów, by ich siłą do pracy zapędzać, wreszcie chodzili do zawiadowcy kopalni, prosząc o wydalenie tych, którzy pracę porzucili." (ZPW nr 13, 18.10.05)

W czasach rewolucji polityka każdej partii staje się bardzo wyrazista. Ignacy Daszyński, lider PPSD (Polska Partia Socjalistyczna w Galicji), był przeciwnikiem masowych strajków politycznych i chciał odseparować walkę pracowników polskich od rosyjskich.

W listopadzie ogłoszono stan wojenny w Polsce i w niektórych częściach Rosji. Sowiet Petersburski ogłosił: "Robotnicy Petersburga zaprzestaną pracy zgodnie z następującymi hasłami: Precz z sądami wojskowymi, Precz z karą śmierci! Precz ze stanem wojennym w Polsce i w całej Rosji". Stan wojenny został odwołany. W Polsce, w 1905 r. walki uliczne i masowe strajki miały miejsce w m.in. Łodzi, Warszawie, Częstochowie, Żyrardowie, Kaliszu, Białymstoku, Zagłębiu Dąbrowskim i Radomiu.

Dziś, 100 lat później, droga masowych strajków i demonstracji wciąż jest najskuteczniejsza dla ruchu antykapitalistycznego.

Andrzej Żebrowski

ROK 1905 - wstrząsnęli

W 1905 roku gwałtowny ruch rewolucyjny opanował imperium rosyjskie. Paraliżując instytucje państwowe, wywołując masowe protesty zarówno w miastach jak i na terenach wiejskich, dał w efekcie początek prawdziwej oddolnej demokracji.

Rosja w 1905 roku stanowiła rozległe imperium rządzone przez cara-dyktatora. Wielka rzesza rosyjskich chłopów żyła w warunkach skrajnej nędzy, na granicy głodu, podczas gdy ziemia uprawna znajdowała się w nielicznych rękach bogatego ziemiaństwa.

Natomiast na arenie międzynarodowej państwo to pełniło rolę żandarma tłumiącego bunt i ruchy rewolucyjne tak, jak na przykład w czasie Wiosny Ludów w 1848 roku w Polsce, na co zresztą chętnie przyzwalały rządy innych europejskich mocarstw.

Militaryzm i wojna

Rosnące zapotrzebowanie na wyposażenie imperialnej armii wywołało gwałtowny rozwój ekonomiczny i powstanie wielkich ośrodków przemysłowych na terenie Rosji. Gospodarka rosyjska w latach poprzedzających 1905 rok prędko się rozwijała, liczba robotników wzrosła w latach 1890-1900 z 1,4 mln. do 2,4 mln. Wraz z tym zjawiskiem narastały konflikty między pracownikami a klasą posiadaczy. W Sankt Petersburgu, w 1896 roku miał miejsce strajk włóknarzy, w latach 1902-1903 strajkowali pracownicy przemysłu metalurgicznego. Jednak iskra, która wywołała pożar rewolucji była wojna.

W 1904 roku wojna Rosji z Japonią obróciła się w poniżającą klęskę. Nastroje antywojenne łączyły się z niezadowolaniem pracowników z malejących zarobków i strasznych warunków życia.

W Sankt Petersburgu trzeciego stycznia 1905 roku rozpoczął się strajk. Nawoływała do niego organizacja powiązana z carską policją, na czele której stał duchowny a zarazem agent policji, Ojciec Gapon. Dziewiątego stycznia robotnicy i chłopci w wspólnym pochodzie ruszyli by wręczyć carowi prośbę o poprawienie ich doli. Prosilili w niej cara o wzięcie ich w opiekę i zapewnienie im sprawiedliwości. Odpowiedzią cara było wydanie rozkazu strzelania do demonstrantów. Zginęło wtedy setki osób.

Wydarzenia te wywołały wielką falę gniewu w całej Rosji. W miastach i ośrodkach przemysłowych rozpoczęły się strajki, trwające przez prawie dwa miesiące. Zakończono je dopiero wtedy, gdy car

złożył obietnicę powołania do życia zgromadzenia doradczego (parlamentu o uprawnieniach doradczych). Nie przyniosło to jednak poprawy losu zwykłych ludzi i protesty wybuchły na nowo we wrześniu 1905 roku.

RADY: oddolna demokracja mogąca zastąpić kapitalizm

Najpierw zastrajkowali moskiewscy drukarze, następnie strajk rozszerzył się na Sankt Petersburg, dołączyli do nich kolejarze żądający ośmiogodzinnego dnia pracy, wolności obywatelskich i zgromadzenia konstytucyjnego opartego na głosowaniu powszechnym. Pracę przerwały nawet sądy, a do połowy października w większości miast ogłoszony został strajk generalny.

W tym rewolucyjnym momencie odrzucając na bok bariery dzielące robotników z różnych gałęzi gospodarki i różnych miast zaczęły powstawać pierwsze prawdziwie demokratyczne organy reprezentujące całą klasę pracującą - rady, inaczej nazywane sołietami.

Podobne demokratyczne organizacje pracownicze powstawały w czasie wielu masowych buntów w ciągu ostatnich 100 lat, trzeba jednak pamiętać, że narodziły się one w rewolucyjnej Rosji w 1905 roku.

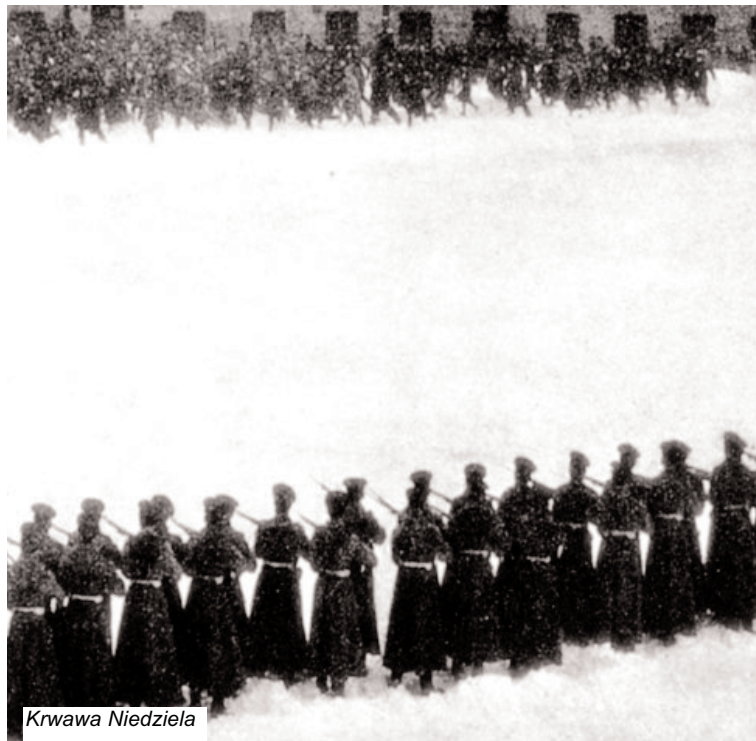
Pierwsze zebranie sołietu w Sankt Petersburgu miało miejsce w dniu 13 października i uczestniczyło w nim 43 delegatów, a w szczytowym momencie działalności cztery tygodnie później 562 delegatów reprezentowało 200 tysięcy robotników z 147 zakładów i 16 związków zawodowych. Podobnie było w innych rejonach Rosji, w wielu miastach żywiłowo powstawały rady robotnicze.

Delegatów wybierano w ich macierzystych miejscach pracy - tam gdzie ich dobrze znano i podlegali oni natychmiastowemu odwołaniu w razie potrzeby. Zgromadzenia rad robotniczych dawały im możliwość wymiany doświadczeń, uczenia się od innych działaczy, koordynacji akcji.

Na przykład w Sankt Petersburgu sołiet podjął decyzję o wysłaniu strajkujących w celu pikietowania fabryk. Wydawał własną gazetę i dlatego podjął decyzję o przejęciu drukarni, by można było ją drukować. Publikował instrukcje jak organizować strajki, organizował łączność z zakładami pracy.

W Polsce, w 1980 roku Solidarność powstała jako sieć Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych, załączków sołietów. Trudno było o tym mówić, skoro słowo "sowieckie" kojarzyło się wręcz przeciwnie do oddolnych ciał demokracji pracowniczej. Sowiety w 1905 r. były czymś więcej niż tylko komitetem strajkowym. Przekształciły się w to, co Lew Trocki, (który został przewodniczącym petersburskiego sołietu w wieku 26 lat) nazwał załączkiem władzy robotniczej i bazą do budowania demokratycznej alternatywy dla caratu.

Także dziś podobne rady czy sołiety, wynikające z masowej walki pracowników, mogą organizować alternatywę wobec globalnego kapitalizmu.



Krwawa Niedziela

Pracownicy imperium

Odpowiedź cara

W dniu 16 października car Mikołaj II ogłosił, że zostanie uchwalona konstytucja i powstanie zgromadzenie prawodawcze, lecz równolegle aparat państwowy przygotowywał się do zbrojnego zduszenia rewolucji.

Delegaci obradujący w zgromadzeniach rad robotniczych zdawali sobie sprawę z zagrażającego niebezpieczeństwa i opowiedzieli się za dalszą walką, jednak postawa strajkujących nie była jednomyślna i robotnicy usatysfakcjonowani obietnicami reform zaczęli powracać do pracy. Strajk został odwołany.

Już po 10 dniach rozpoczęła się nowa walka. To robotnicy z kilkunastu fabryk metalurgicznych zaczęli żądać ośmiogodzinnego dnia pracy. Polegało to na tym, że po 8 godzinach kończyli pracować. Ich protest, dzięki koordynacji sowieckiej, rozszerzył się na inne zakłady metalurgiczne i włókiennicze.

W jednej z dzielnic Sankt Petersburga robotnicy wyszli z fabryk na ulice niosąc czerwone sztandary i śpiewając Marsyliankę. Ten robotniczy ruch masowy był przykładem i zachętą dla innych uciskanych przez carat. I tak na przykład na wsi chłopcy zaczęli organizować się w celu przejęcia ziemi. W Polsce ruch wyzwoleniowy zaczął coraz śmielej domagać się przywrócenia niepodległości, a w listopadzie doszło do buntu marynarzy z twierdzy kronsztadzkiej.

Prześladowania

Jednoczesna groźba strajków, powstań narodowych, rozruchów chłopów i buntu w armii zachwiała imperium rosyjskim i przestraszyła władze nie na żarty. Państwo odpowiedziało prześladowaniami. Wprowadzono stan wyjątkowy w prowincjach, w Polsce i w Kronsztadzie, zapowiedziano że bunt w armii będzie karany śmiercią.

W Sankt Petersburgu rada robotnicza wezwała do strajku przeciwko represjom. Robotnicy zorganizowali się w jeszcze większej liczbie niż miało to miejsce w październiku i po pięciu dniach walki wymusili na władzy ogłoszenie amnestii dla zbuntowanych marynarzy z Kronsztadu. Ta solidarność z żołnierzami wpłynęła na zacieśnienie więzi między klasą pracującą a armią.

Powrócono też do kampanii o ośmiogodzinny dzień pracy. Niestety, właściciele fabryk wzięli odwet na strajkujących i zastosowali lokaut. Robotnicy i ich rodziny po długiej walce stanęli przed widmem braku pracy, nędzy i głodu.

Po długiej debacie rada zdecydowała o zakończeniu strajku. Nie udało się zwyciężyć, ale jak to ujął jeden z delegatów, walka ta pozostanie na zawsze w sercu każdego robotnika w Petersburgu.

Fala odwetu

Porażka odniesiona przez robot-

ników wywołała falę odwetu.

Popierane i finansowane przez władze bojówki antysemitki, nazywane Czarnymi Sotniami, terrorowały i mordowały Żydów, socjalistów i działaczy strajkowych. W całej Rosji ich ofiarą padło ponad 3,5 tysiąca osób a 10 tysięcy zostało rannych.

W odpowiedzi na to w Sankt Petersburgu robotnicy zaczęli się zbroić a rady organizowały uzbrojone grupy robotnicze mające bronić strajkujących i Żydów przed atakami.

Na początku grudnia, po aresztowaniu komitetu wykonawczego z Sankt Petersburga, ośrodek walki robotników o ich prawa przeniósł się do Moskwy. Rada wezwała do strajku generalnego (przyłączyły się do niego 33 miasta), który w zamysle miał się przekształcić w zbrojne powstanie, jednak do tego nie doszło a strajk nawet generalny był zbyt słaby, by pokonać siły państwa. W Sankt Petersburgu i w różnych rejonach Rosji opór zaczął się załamywać. W samej Moskwie wybuchło powstanie robotnicze które trwało 9 dni, lecz zostało otoczone i izolowane przez oddziały wojska bombardujące dzielnice robotnicze.

Mimo nierównych sił trzeba było aż 18 miesięcy, by całkowicie zdławić rewolucję w Rosji.

Trudna lekcja

Trudną lekcją wydarzeń 1905 roku dla rosyjskich robotników było uświadomienie sobie, że by zwyciężyć nie można unikać walki zbrojnej z siłami państwa.

Trocki w swoich wspomnieniach opisywał jak delegaci robotniczy przed poddaniem się niszczyli swoją broń, by nie dostała się w ręce żołnierzy: "w zgrzycie gniecionej metalu można było usłyszeć zgrzyt zaciśniętych zębów proletariatu, który po raz pierwszy zrozumiał, że potrzebny jest potężniejszy i bardziej bezwzględny wysiłek, by obalić i zniszczyć wroga".

I choć po krótkim okresie wolności w 1905 roku nastąpiły represje, to robotnicy nie zapomnieli jak ona smakuje, a dwanaście lat później carat został obalony.

Wydarzenia 1905 roku były też lekcją dla rewolucjonistów. Lenin, przywódca partii bolszewickiej, tłumaczył członkom swojej organizacji jak ważne jest włączanie się w działanie rad robotniczych, by nie stać z boku. Po 1905 roku tysiące robotników przyłączyło się do bolszewików i to oni stali się przywódcami w czasie rewolucji 1917 roku.

Dla Lenina rewolucja 1905 roku pokazała, jaka siła i możliwości tkwią w oddolnych akcjach robotniczych. Pokazała tempo, w jakim ewoluują idee i wpływ, jaki ma robotnicza walka na ruchy chłopskie i niepodległościowe. Udowodniła też konieczność przygotowywania się do konfrontacji z siłami państwa w warunkach rewolucji i organizowania się, by zwyciężyć.

Tłumaczyła Joanna Puszacka

Strajk masowy przeciw państwu i kapitałowi

Róża Luksemburg była liderką niemieckiego ruchu socjalistycznego, ale urodziła się w Polsce, której większa część znajdowała się w granicach imperium rosyjskiego.

Wróciła do Warszawy ogarniętej rewolucją 1905 roku. Doświadczenia skłoniły ją do napisania krótkiej książki, zatytułowanej "Strajk masowy", która aż się prosi dzisiaj o przeczytanie.

Aż do 1905 roku socjaliści bezustannie patrzyli na najważniejszy w ich mniemaniu model rewolucji we Francji w 1789 roku. Ale to była rewolucja, która wyniosła do władzy klasę kapitalistów.

Jednak w przeciwieństwie do młodej burżuazji klasa pracownicza nie dysponuje ogromną siłą ekonomiczną, z wyjątkiem możliwości wstrzymania przez nią pracy.

Róża Luksemburg wyniosowała z wydarzeń 1905 roku, że poprzez strajk masowy klasa pracownicza odkryła swoją zdolność do wspólnego działania na rzecz zmian:

"Jednocześnie jest on naturalnym środkiem służącym do podminowania i obalenia państwa opartego na przemocy i położenia tamy wyzyskowi kapitalistycznemu."

"Aby jednak jako masa przeprowadzić jakąś bezpośrednią akcję polityczną, proletariat musi najpierw znów zewrzeć się w masę. W tym celu musi przede wszystkim wyjść z fabryk i warsztatów, z kopalń i hut, musi przewyciężyć swe rozproszkowanie i rozdrobnienie po warsztatach, na które skazuje go codzienne jarzmo kapitału."

"A zatem strajk masowy jest pierwszą naturalną impulsywną formą każdej wielkiej rewolucyjnej akcji proletariatu."

Strajk masowy w Rosji zaczął się na podłożu ekonomicznym, ale potem stał się wyzwaniem politycznym dla cara i przyciągnął nowe warstwy, które wyrażały swoje własne żądania. To się głęboko zakorzeniło w społeczeństwie, argumentowała Luksemburg:

"Ta pierwsza bezpośrednia akcja (...), po raz pierwszy obudziła, jak uderzeniem prądu elektrycznego, poczucie klasowe i świadomość klasową w wielomilionowych masach."

"Tu walczy się o 8-godzinny dzień roboczy, tam się zwalcza pracę akordową, tu "wywozi się" na taczkach brudnych majstrów, tam toczy się walka z haniebnym systemem kar, wszędzie zaś walczy się o lepsze płace, tu i ówdzie też o zniesienie pracy chałupniczej."

Ognisko walki przesunęło się od żądań politycznych do ekonomicznych a potem z powrotem do politycznych, wciągając coraz więcej ludzi i stwarzając w ten sposób rewolucyjną tożsamość. Komitety strajkowe zaczęły łączyć się w celu organizowania całych miast i miasteczek. Nie ograniczało się to tylko do robotników. Działania te zainspirowały w Rosji rebelię chłopską i zdobyły poparcie

wśród intelektualistów z klasy średniej, którzy pragnęli uwolnienia się z carskiej opresji. Róża Luksemburg



Warszawa, październik 1905 r.

osobiście wierzyła, że podobny proces w Niemczech mógłby po prostu zmieść zrzedliwych przedstawicieli związków zawodowych i polityków, którzy zdominowali ruch socjalistyczny. Doświadczenie pokazuje jednak, że to nie dzieje się automatycznie. Wynik zależy od istnienia silnych ruchów wśród szeregowych pracowników, które mogą stanowić wyzwanie dla biurokracji, a także od istnienia sieci rewolucjonistów, na korzyść rewolucji zdolnych do zwalczania kompromisów.

Inspiracja na dziś

Dzisiaj widzimy nową potężną klasę pracowniczą, skupioną w wielkich konurbacjach* na całym świecie.

We Włoszech odbyły się wielkie strajki, w których do związkowców przyłączyli się pracownicy bez stałego zatrudnienia, emeryci, studenci, oraz bezrobotni. W Boliwii, Ekwadorze i Peru strajki masowe połączyły się z rebelią chłopów i ludności tubylczej.

Róża Luksemburg napisała "Strajk masowy" dla potwierdzenia głównego przesłania Marks'a, że wyzwolenie klasy robotniczej może odbyć się jako czyn jej samej.

Świadomość rewolucyjna powstaje przede wszystkim poprzez działania klasy pracowniczej w jej walce o wolność.

Nie czytaj więc tylko o 1905 roku jak lekcję historii, lecz czytaj "Strajk masowy" jako inspirację - przygotuj się. Warunki dla rebelii klasy pracowniczej są wszędzie wokół nas, musimy tylko działać.

* Konurbacja - zespół leżących blisko siebie miast lub osiedli, powiązanych ze sobą gospodarczo i komunikacyjnie. Konurbacja składa się z kilku równorzędnych ośrodków, stymulujących rozwój innych, mniejszych miast. Przykładem konurbacji w Polsce jest Górnośląski Okręg Przemysłowy.

Tłumaczył Eryk Baradziej

Książka* Książka* Książka* Książka* Książka* Książka*

Po czterech latach doczekaliśmy się polskiego wydania **No Logo**. Książka autorstwa Naomi Klein, to jeden z najbardziej znanych intelektualnych wyrazów rodzącego się ruchu antykapitalistycznego. Fakt jej dotarcia - choć z opóźnieniem - także na tutejsze podwórko świadczy o tym, że alterglobalizm jest dziś na topie. Samo w sobie daje to powody do satysfakcji, która tylko potęguje się po sięgnięciu do lektury...

No Space...

...czyli nowy ometkowany świat i kurczenie się przestrzeni publicznej wolnej od pożarcia przez korporacyjne giganty. Autorka barwnie i przekonująco opisuje jak budowanie tożsamości marek stało się celem samym w sobie. Marka nie ma się już wiązać z konkretną branżą, wytwarzaniem określonych przedmiotów, lecz stać się bytem niezależnym, wręcz ponadmaterialnym. Bytem zjednoczonym z edukacją, sportem, kulturą młodzieżową... Ze wszystkim, co ma pozytywny wymiar, co można ometkować.

Dotyczy to nawet postępowych ruchów politycznych i młodzieżowego buntu, które także można wpruć w politykę korporacyjną. Jedną z zalet książki Klein jest krytyka polityki tożsamości (np. feminizmu) dominującej wśród radykalnych ruchów od lat osiemdziesiątych. Zdaniem autorki, w walce o równouprawnienie często skupiano się na kwestiach powierzchownych przy niedostrzeganiu korporacyjnego słonia. W miejsce polityki tożsamości, która łatwo może stać się kolejnym sposobem na budowę wizerunku firm (jednocześnie prywatyzujących edukację czy zatrudniających w niehumanitarnych warunkach robotnice w Azji), system należy ujmować całościowo przy dostrzeganiu jego centralnych cech.

Na końcu drogi ponadmaterialnych marek zawsze znajduje się, bowiem bardzo materialny zysk szefów wielkich gigantów bogacących się w tym samym momencie, gdy biedni stają się jeszcze biedniejsi.

Można uznać, że Klein nie mówi nic radykalnie nowego. To bardziej kontynuacja tego, co Marks pisał o fetyszyzmie towarowym. O tym, że w kapitalizmie pozornie świat rzeczy, towarów, przybiera formę niezależnych twórców, które rządzą światem ludzi. Rozwinięcie (mniej lub bardziej świadome) tego podejścia i przełożenie go na współczesny kapitalizm korporacyjny jest jednak w książce Klein zabiegiem ze wszech miar udanym.

No Choice

Bombardowanie markami i ich wkroczenie w każdą niedostępną do niedawna szczytną nie prowadzi - jak twierdzą fani neoliberalizmu - do rozszerzenia się naszej możliwości wyboru, ale czegoś wręcz przeciwnego. Wielkie centra handlowe odmawiają sprzedaży książek, które nie odpowiadają ich wizerunkowi... Nie w nich także mowy o prowadzeniu działalności społecznej czy politycznej, która mu również nie odpowiada. Tymczasem to owe centra stają się w rosnącym stopniu nowym, sprywatyzowanym miejscem publicznym zajmowanym dawniej choćby przez główny plac miasta.

A czego nauczą (i nie nauczą) się dzieci w szkołach, gdzie podręczniki dostarczane są przez odpowiedniego

producenta napojów gazowanych i jednocześnie producenta określonego stylu życia?

No Jobs

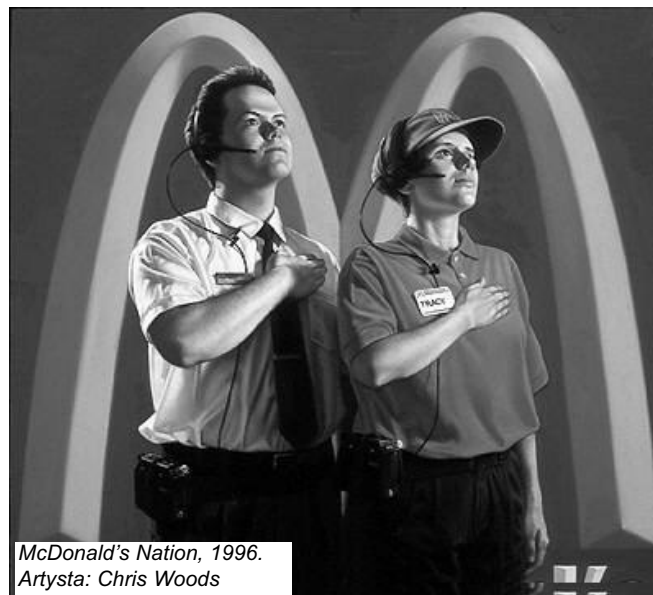
Wielkie fuzje gigantów przynoszą utratę miejsc pracy. Ci, którzy prace wciąż mają, coraz częściej są jedynie zatrudnionymi na czas określony z ograniczoną liczbą praw. Co więcej, jak argumentuje autorka, lekkie i uduchowione marki nie potrzebują takich drobiazgów, jak hale fabryczne. Zamykają więc swe zakłady np. w USA i przenoszą produkcję do krajów Południa. Przenoszą - to zresztą za dużo

krajach rozwiniętych wyraźną mniejszość siły roboczej. Nawet w przodującej pod tym względem w Europie Hiszpanii, w szczytowym momencie końca lat dziewięćdziesiątych, rozmaite formy "elastycznego" zatrudnienia stanowiły 35% całości - czyli wciąż dwie trzecie pracowało na tradycyjnych zasadach.

No Logo

Wielką wartością książki Naomi Klein jest to, że nie tylko opisuje rzeczywistość, ale dostrzega istniejące ogniska oporu i nakreśla możliwości jego rozpowszechnienia. Nie jesteśmy skazani na korporacyjny świat atakują-

Poza logo



McDonald's Nation, 1996.
Artysta: Chris Woods

powiedziane... Raczej zlecają produkcję podwykonawcom, czy podwykonawcom podwykonawców wytwarzającym buty dla Nike'a czy czapki dla Gapa. Zakłady, tzn. sweatshops czyli fabryki potu, funkcjonują bardziej jako składowiska z gotowych półproduktów niż tradycyjne fabryki.

Opis warunków pracy dla tych wszystkich radosnych i luzackich firm odzieżowych to najbardziej poruszająca część **No Logo**. Sweatshops to nie tylko kilkunastogodzinny dzień pracy, brak jakichkolwiek uprawnień socjalnych czy molestowanie seksualne młodych kobiet (które stanowią większość pracowników stref promocji eksportu), ale także ogrodzone, niczym getta, zamknięte tereny pod stałą strażą policji i prywatnych ochroniarzy. Strażników zawsze gotowych do obrony pracowników przed aktywistami badającymi warunki pracy, próbującymi zakładać związki zawodowe i innymi wicherzycielami...

Czytając **No Logo** odnosi się wrażenie, że wszystkie korporacje zamykają hale fabryczne w krajach rozwiniętych stawiając na podwykonawców w Azji czy Meksyku. Tymczasem dane pokazują, że zdecydowana większość światowych inwestycji wciąż ma miejsce w krajach rozwiniętej Północy. Co więcej, w opisywanych przez autorkę USA, nie tylko liczba pracowników najemnych wzrosła w porównaniu do lat siedemdziesiątych, ale nawet liczba tradycyjnych pracowników przemysłowych.

Podobnie, pisząc o rosnącej liczbie pracowników czasowych, nie powinno się zapominać, że wciąż stanowią oni w

cy nas różnymi logo, świat niemal niewolniczej pracy z jednej strony i zadowolonych z siebie obrastających w majątki bonzów z drugiej.

Jednak odpowiedź na pytanie, w jaki sposób budować skuteczny opór, jest w **No Logo** dalece niezadawalająca. Dla Klein nie istnieje

szczególna rola określonych klas czy grup społecznych w możliwości zastąpienia obecnego systemu czymś innym. Z pewnością klasą taką nie są pracownicy najemni, zdaniem autorki wyzyskiwani, ale i rozproszeni, o ograniczonej możliwości zorganizowania sprzeciwu. Choć pisze ona o tradycyjnej koncepcji "samowyzwolenia" i dostrzega np. próby zakładania związków zawodowych w strefach promocji eksportu, to nawet w tych działaniach główną rolę przyznaje rozmaitym organizacjom pozarządowym, działaczom przybywającym z zewnątrz. Pracownicy bardziej traktowani są jako przedmiot wyzwolenia niż jego podmiot. A już z pewnością nie podmiot, który wyzwalać siebie może wyzwolić świat.

Ponadto na jednej szali oporu wobec korporacyjnego kapitalizmu stawia się zarówno działania zorientowane na prawa pracownicze z rozmaitymi formami antykorporacyjnego aktywizmu: od przerabiania korporacyjnych reklam zdobiących nasze miasta, poprzez bojkot niektórych firm podejmowany przez instytucje publiczne, po anarchistyczne akcje "wyzwalania ulic" poprzez zajmowanie ulic i organizowanie na nich imprez polityczno-zabawowych. Jako fetysz traktowany jest przy tym internet, będący nie tylko sposobem komunikacji, ale wręcz nową formą niehierarchicznej organizacji. Antykorporacyjni aktywiści mogą koordynować swoje akcje, ale bez centralizacji, bez narzucania jednej formy sprzeciwu, chciałoby się rzec: bez strategii.

Przejdź, ale dokąd?

Podejście Klein spójne jest jednak z jej własną wizją polityczną - a raczej jej brakiem. Autorka **No Logo** słusznie ostrzega przed groźbą kooptacji ruchu antykorporacyjnego do ram systemu, ale nie przedstawia wobec niego całościowej alternatywy. Jej ogromnym atutem jest bez wątpienia fakt, że chodzi właśnie o system. Nie tylko o konkretne logo, bojkot tej czy innej firmy czy teatralne rozbicie szyby w jakimś symbolicznym miejscu. "Symbole nigdy nie stanowiły prawdziwego celu ataków; pełniły tylko rolę klamki, dźwigni. Były drzwiami. Nadszedł czas, żeby przejść przez te drzwi."

Przejdź, ale dokąd i jak? Oczywiście, nie chodzi o to, by podać szczegółowy opis pokapitalistycznego społeczeństwa i jego budżet w pierwszym roku działania... Brak jednak nawet ogólnego zarysu. Błyskotliwie walcząc z inwazją logo Klein nie wykracza poza radykalny reformizm: ujarzmienie korporacji i poddanie ich kontroli, ochronę sektora publicznego i przestrzeni publicznej itp. Jeśli nie ma się wizji innego, lepszego świata, który ruch może osiągnąć, kwestia strategii faktycznie staje się drugorzędna. W istocie przywołuje to stare powiedzenie reformistycznego socjaldemokraty, Bernsteina: "ruch jest wszystkim, cel jest niczym." Problem w tym, że nie wykraczając poza to stadium ruch nie osiągnie niczego poza socjaldemokracją u władzy stawiającej sobie zgoła inne cele...

Z tych samych powodów wielkim nieobecny w **No Logo** jest państwo. Autorka traktuje je jako będące w defensywie i ustępujące pola Nike'owi czy Pepsico. Pominęły zatem problem państwa jako obrońcy korporacji i promotora neoliberalnej globalizacji.

Oczywiście, książka powstała przed wybuchem wojny z Irakiem, która unaoczniała ten problem w całej okazałości. Warto dodać, że późniejsze teksty Naomi Klein dotyczące wojny należały do najlepszych wśród intelektualnych liderów ruchu. Była ona w Iraku i właściwą sobie przenikliwością tropiła korporacyjny skok na kasę idący w parze z militarnym atakiem USA. Jest także wśród tych aktywistów, którzy uznają wojnę w Iraku za kluczową kwestię dla ruchu antykapitalistycznego.

Jednak nawet w uzupełnieniu do **No Logo** napisanym w styczniu 2002 r. - czyli po wydarzeniach w Genui, gdy siły państwa brutalnie zaatakowały demonstrantów i po wybuchu wojny w Afganistanie - autorka zdawała się ignorować jego istnienie: "ruch ruchów, miast dążyć do czołowego starcia z orędownikami neoliberalizmu, okrążyć ich ze wszystkich stron." Niestety, orędownicy neoliberalizmu nie będą się biernie temu przyglądać. Jeśli naprawdę chcemy zmienić świat, musimy mieć alternatywę wobec istniejącego państwa.

Choć zachowując krytycyzm, **No Logo** trzeba przeczytać i wiele się z niego nauczyć. Nie jest to może "biblia alterglobalistów" a tym bardziej "współczesny Kapital", ale bez wątpienia to jeden z ambitniejszych opisów kapitalizmu przełomu wieków i inspiracja dla milionów jego przeciwników na całym świecie.

Filip Ilkowski

Naomi Klein:

No logo,

Wydawnictwo Świat Literacki

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają.

W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Telefoniczny kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. Spotkania we wtorki godz. 19.00, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Warszawa Centrum: 0697 108 550	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
Trójmiasto: e-mail: <practroj@yahoo.com>	Sprzedaż gazety: wtorki, godz. 17.00, pod kinem Krewetka, na przeciw Dw. Gdańsk Główny
Płock: 0694 601917 (Przemek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny, środy godz. 12.00
Olsztyn: 0698 640 650 (Mazur)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie spotkania co weekend
Ostrołęka: witkam5@wp.pl (Witek)	Gazeta/kontakt: przez e-mail
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0602 308 355 (Gosia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Łódź: 0607 792 946 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Białystok: 0501 541 731 (Marcin)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Prenumerata Pracowniczej Demokracji 15 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

Na międzynarodowej konferencji antywojennej w Hyderabadzie, w Indiach, w połowie grudnia spotkali się działacze antywojenni z całego świata, żeby przygotować globalną akcję w drugą rocznicę wybuchu wojny w Iraku 19-20 marca. Demonstracja w Warszawie 19 marca będzie częścią tego światowego protestu. Oddamy głos niektórym z uczestników konferencji.

GLOBALNY RUCH

Walden Bello, z radykalnej organizacji pozarządowej Focus on the Global South (Skupienie na Globalnym Południu): "USA przegrywają "wojnę z terrorem". Najważniejsze, że siły USA są uziemione w Iraku. Iracki opór zaczął zmieniać układ sił. Urzędnik USA używał słowa "bagnó" w zeszłym tygodniu, opisując Irak. Kwestia jest, co będą robić USA? Tu wchodzi na scenę globalny ruch. Musimy pomagać utworzyć warunki, w których ludność iracka dostanie suwerenność. Wszyscy możemy przyczynić się do klęski USA w Iraku i równocześnie walczyć na rzecz wyzwolenia wszędzie.

Potrzebujemy protestów z nowymi taktykami, które zamkną operacje naszych panujących. Potrzebujemy masowego nieposłuszeństwa obywatelskiego oraz możliwie jak największych masowych demonstracji na globalną skalę 20 marca."

IRAK

Sheikh Hassan Zarkani, Irakijczyk, reprezentujący radykalnego szyickiego duchownego, Al-Sadra: "W momencie kiedy niezwykła armia USA stanęła w obliczu ludności Iraku, doznała porażki. Każdego dnia doznają porażki. Mówią, że ponownie zdobyli Faludżę, a następnego dnia mówią, że nie mogą otworzyć miasta, ponieważ pozostają tam "punkty oporu". Będziemy kontynuować stawianie oporu wszystkimi środkami - pokojowo i zbrojnie. Próbowaliśmy to robić z naszymi braćmi, sunnickimi muzułmanami. Chcemy pokonać pojęcie, że jest to podzielony ruch oporu. Wszyscy jesteśmy częścią irackiego oporu. Jesteśmy dumni z bycia tutaj razem z ruchem antywojennym. Już zapewniliśmy, że USA będą myśleć długo i ciężko zanim atakują kolejny kraj."

USA

Joseph Gerson, z koalicji *United for Peace and Justice (Zjednoczeni dla Pokoju i Sprawiedliwości)* z USA: "Moim zdaniem siły USA już przegrały wojnę militarnie. Wszystkie opcje są niewesołe dla jastrzębi, ale sposób w który będzie to odgrywane zależy częściowo od nas. Podnieśliśmy klęskę w wyborach, ale USA są teraz bardziej podzielone niż kiedykolwiek od wojny secesyjnej a w ruchu pracowniczym jest więcej sprzeciwu wobec wojny niż

19 marca WYCOFAĆ WOJSKA Z IRAKU Globalny protest



13.01.05 Rumsfeld, Bush i Cheney - największy terroryści na naszej planecie

WARSZAWA
SOBOTA 19 MARCA
godz. 13.00
Pałac Kultury
(od str. ul. Świętokrzyskiej)
Przemarsz pod Ambasadę USA i Pałac Prezydencki
Organizowany jest transport z innych miast.

kiedykolwiek. Ostatnia praca dokonana przez Military Families Speak Out (Rodziny Militarne Mówią) i Iraq Veterans Against the War (Weterani z Iraku Przeciw Wojnie) była niewiarogodnie ważna. Otworzyła nowy i szybko rosnący front przeciw Bushowi. W dniu inauguracji Busha - 20 stycznia - dojdzie do masowego nieposłuszeństwa obywatelskiego - a 20 marca będzie dniem krajowych akcji i demonstracji w dużych

miastach. Naszym celem jest podniesienie ruchu do nowego poziomu."

EGIPT

Mamdouh Habashi, z Cairo Conference Committee (Komitetu Konferencji Kairskiej): "Organizowanie w Egipcie jest bardzo trudne, ale wojna w Iraku zmienia rzeczy i pod wieloma względami Egipt jest słabym ogniwem w

łańcuchu dominacji USA.

W kilku ostatnich tygodniach mieliśmy pierwszą udaną demonstrację przeciw rządowi prezydenta Mubaraka. Islamiści, lewicowi nacjonaliści i marksiści współpracowali pierwszy raz, by przygotować pierwsze dwie konferencje kairskie przeciw agresji USA. Teraz organizujemy trzecią konferencję kairską, ale w nowy sposób. Chcemy, żeby tegoroczna konferencja była większa i, najważniejsze, szersza. Chcemy w nią włączyć artystów, pisarzy, intelektualistów, związkowców itd., tak aby miała poważną wagę w egipskim społeczeństwie. Rzucamy kamieniem w zgniłą wodę, w której wszyscy żyjemy w świecie arabskim."

INDIE

Meena Menon, jedna z indyjskich organizatorów konferencji: "Musimy konfrontować się z imperializmem na globalną skalę, ponieważ kształtuje on świat. Indyjski rząd używa retoryki wojny z terrorem, by usprawiedliwić zwiększone napięcie z Pakistanem. Współpracowali poza tym z Bushem. Dotarł do nas amerykański dokument z planami szeregu nowych baz USA w tym regionie. Naszym zadaniem teraz jest przekazanie naszego przesłania do ludzi. Organizowaliśmy serię regionalnych spotkań, żeby budować demonstracje 20 marca. Spodziewamy się, że będą największe, jakie organizowaliśmy."

JAPONIA

Rieko Asato, z Japanese Council against Bombs (Japońskiej Rady Przeciw Bombom): "Popularność naszego rządu sięgnęła najniższego poziomu od wszechczasów, kiedy ludzie dowiedzieli się, że wojska wykorzystane w ataku na Faludżę, wysłano z bazy USA na Okinawie, w Japonii. Teraz tylko 37 proc. Japończyków popiera rząd. Rząd złamał wyrzeczenie się militarizmu w naszej konstytucji, ludzie są przez to wściekli. Musimy podwyższyć nasz opór po raz kolejny. Wrócimy do Japonii i zaczniemy przygotować 20 marca, żeby uczynić go dniem, którego żaden rząd nie zapomni."

PLAKATY, VLEPKI, BADZESY

Jeśli chcesz przyłączyć się do organizowania demonstracji 19 marca i zamówić plakaty, vlepki i badzesy, możesz skontaktować się z

Inicjatywą Stop Wojnie:
stopwojnie@go2.pl,
tel. 0600 599 306
www.isw.w.pl